

Jacek LEOCIAK (Warszawa)

PAPIEŻ, NORWID I POLSKA

Wszystkie cztery pielgrzymki Jana Pawła II do Polski odbywały się w czerwcu, ale nad każdą ciążyła inna terażniejszość. Zmieniały się okoliczności, w które wkraczał każdorazowo Papież. Zmieniali się przedstawiciele władz państwowych, witający Gościa. Aż zmieniły się w końcu i władze, i ustrój. Niezmienne było nauczanie papieskie i obecny w nim Norwid.

Jak mógłby Papież-poeta nie zwrócić się do jednego z najgłębszych teologów wśród poetów polskich? Jak mógłby ktoś, kto dojrzał w kręgu krakowskiego Teatru Rapsodycznego, nie cytować Norwida, kto ongiś z mocą recytował *Rzecz o wolności słowa* przed zgromadzoną publicznością? Czy mógłby Papież, podkreślający zawsze, że wolność zdobywa się mozolną pracą każdego dnia i w trudzie dorasta do niej, przejść obok Norwida? Obok piękna trudnej poezji, zachęcającej do wysiłku rozumienia. Obok trudnej modlitwy, odnajdującej Boga w kropelce rosy czy kruszynie chleba. I trudnego, stojącego często w poprzek powiewającym sztandarom narodowym, patriotyzmu.

2 VI 1979 r. Papież po raz pierwszy ucałował ziemię ojczystą i przywitał ją słowami Norwida: „Pozdrawiam Was w imię Chrystusa tak, jak nauczyłem się pozdrawiać ludzi tutaj, w Polsce... [...] w tym kraju, w którym – jak napisał Norwid – «kruszynę chleba podnoszą z ziemi przez uszanowanie dla darów nieba...»”. Tego samego dnia w archikatedrze warszawskiej witał tych, którzy poprzez swą pracę budują Polskę współczesną, „spuściznę po pokoleniach: spuściznę umiłowaną, spuściznę niełatwą, zadanie wielkie. – Nasz polski «wielki zbiorowy obowiązek» – ojczyznę”.

W pierwszym dniu pierwszego pobytu Jana Pawła II w Polsce aż dwa razy pojawił się Norwid. Pomógł Papieżowi ukazać świętość, w jaką wpisane jest codzienne bytowanie na ojczystej ziemi. Pomógł też przypomnieć, że ojczyzna jest przede wszystkim trudnym zobowiązaniem, któremu trzeba sprostać.

Dziś, po trzynastu latach od tamtego powitania, potępieńcze swary zasłaniają nam ów „wielki zbiorowy obowiązek”. Czynią z ojczyzny wysepkę, gdzie zmieścić się mogą tylko ja i moi najbliżsi koledzy. Wśród krzyków: „Polska, Polska” albo „Panie, Panie” – nikt już nie zwraca uwagi na małą kruszynę chleba. Nikt nie ma czasu, by podnieść ją z ziemi przez uszanowanie...

Na hipodromie wrocławskim w roku 1983 mówił Papież słowa, które dziś, w zmienionym kontekście, nabierają zaskakującej aktualności. „Chciałbym [...] zabezpieczyć to słuszne łaknienie i pragnienie sprawiedliwości szerokich rzesz moich rodaków od wszystkiego, co je zniekształca i osłabia. Ale równocześnie też chciałbym uwolnić je i obronić przed wszystkimi krzywdzącymi zarzutami i pomówieniami, skądkolwiek by one płynęły. Temu, co jest słusznym łaknieniem i pragnieniem sprawiedliwości w życiu naszego Narodu, trzeba odpowiedzieć w taki sposób, ażeby cały Naród odzyskał wzajemne zaufanie. Nie można tego niszczyć ani tłumić. Nie można tego zaniedbać, bo jak mówi nasz poeta: «Ojczyzna jest to wielki – zbiorowy Obowiązek»”.

To prawda, że ta definicja ojczyzny zdewaluowała się przez częste powtarzanie w najróżniejszych kontekstach i przy najróżniejszych okazjach. Stało się tak po części i z „niezawinionej winy” Papieża, który Norwida cyto-

wał. Ale też Norwidem myślał. Bardzo często ci, co naśladowali to cytowanie, nie potrafili wyjść poza samo przytoczenie. Poza modny frazes.

W roku 1987 mówił do zgromadzonych w Tarnowie chłopów o ich powołaniu. Przytaczał Norwida, który pisał o rolniku, że „jedną ręką szuka dla nas chleba, drugą zdrój świeżych myśli wydobywa z nieba”. A potem z satysfakcją kwitował oklaski, jakie otrzymał poeta: „Bardzo dziękuję za te oklaski dla Norwida. Wiele doznał on cierpienia w życiu, wygnania. Raduję się, że dzisiaj oklaskuje go polski świat rolniczy [...] za jego wielką, chrześcijańską, ojczyzną, narodową mądrość”.

Norwid jest dla Papieża „czwartym wieszczem”, ale przede wszystkim jest „jednym z prekursorów Vaticanum II i jego bogatego nauczania. Tak głęboko umiał odczytać tajemnicę paschalną Chrystusa. Tak precyzyjnie przetłumaczyć ją na język życia i powołania chrześcijańskiego”. W ten sposób mówił o Norwidzie na spotkaniu z przedstawicielami świata kultury i sztuki w kościele św. Krzyża w Warszawie w 1987 roku. Medytował wtedy nad dwoma frazami z *Promethidiona* „Cóż wiesz o pięknem?... Kształtem jest Miłości”, „Bo piękno na to jest, by zachwycało do pracy – praca, by się zmartwychwstało”.

W kontekście tych rozważań zwrócił się do zgromadzonych z wezwaniem, by „łączność z tajemnicą paschalną Chrystusa owocowała wedle proroczych zaiste słów Norwida: «... piękno na to jest, by zachwycało do pracy – praca, by się zmartwychwstało»”. Apel ten połączył Papież z przestrożą: „Grozi nam to, że «przez pracę się nie zmartwychwstaje»”. Słowa te wracają do nas echem po pięciu latach, kiedy wiele wskazuje na to, że polska praca znów koncentruje się na wznoszeniu barykad, mnożeniu podziałów. Na destrukcji.

Na koniec warto przytoczyć słowa Norwida, których Papież nigdy nie zacytował. Słowa napisane pod wpływem ogromnego wzburzenia, jakim zareagował poeta na zamach Antoniego Berezowskiego, który 6 VI 1867 r. strzelił w Lasku Bulońskim do cara Aleksandra II. Cara nie trafił, ranił natomiast przypadkową kobietę i sam odniósł ciężkie obrażenia, bo rewolwer rozerwał mu się w rękę. Posłuchajmy tego wzburzonego Norwida dziś, w roku 1992.

„Ale ja już gardła nie mam, aby w kółko gadać przez lat nie wiem wiele jedną i jedno. Niechże się więc głupstwa dzieją, a oni niech głupstwom dokonany SŁUŻĄ do zalepiania dziur w szybach wybijanych przez mścicieli-egoistów i nihilistów: DWA rodzaje patriotów, za których będziecie cierpieć i cierpicie, i za których możecie zupełnie zginąć...”.